Nr. 18 | Kraków, poniedziałek, 4 maja 1914. | Rok V.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Terminy wyborów w Krakowie.

Kraków, 4 maja.

Terminy wyborów w Krakowie są następujące:

Wybory z koła **wielkiego handlu i wielkiego przemysłu, z koła rękodzielników,** jakoteż z **Płaszowa i Ludwinowa,** odbędą się dnia **14 b. m., tj. w przyszły czwartek.**

Wybory z koła **małego handlu i przemysłu, wielkich domów i z Krowodrzy** — odbędą się **dnia 15 bm., tj. w przyszły piątek.**

Wybory z koła **małych domów i Dąbia,** odbędą się **dnia 18 bm., tj. w poniedziałek** (za dwa tygodnie od dziś dnia).

Wybory z koła inteligencyi odbędą się **dnia 19 bm., tj. we wtorek** (za dwa tygodnie od jutra).

* * *

O wyborach nie piszemy dzisiaj, aczkolwiek pisać o nich dałoby się dużo. Szereg bardzo cennych informacyi co do akcyi wyborczej, zużytkujemy w **„Gazecie wyborczej", która zacznie wychodzić w najbliższych dniach na czas wyborów.**

Nowy marszałek kraju.

Kraków, 4 maja.

Jakkolwiek nie ulegało wątpliwości, że przy rozważaniu kandydatur na stanowisko marszałka Galicyi, w pierwszej linii wchodziła w grę osoba hr. Zdzisława Tarnowskiego, to jednak, według naszych informacyi, hr. Zdzisław Tarnowski, który przed dwoma laty odmówił przyjęcia laski marszałkowskiej, obecnie z tych samych powodów, co przedtem, godności tej byłby nie przyjął. Jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła, **marszałkiem mianowany będzie pos. Stanisław Niezabitowski. Nominacya nastąpi w najbliższych dniach.**

* * *

Pos. Stanisław Niezabitowski urodził się w r. 1860, w dobrach rodzinnych Uherce Niezabitowskie w powiecie grodeckim. Ojciec jego, również Stanisław, ożenony był z hr. Badeniówną. Po ukończeniu praw na uniwersytecie lwowskim, młody Niezabitowski wstąpił w służbę państwową i był urzędnikiem namiestnictwa, niezadługo jednak służbę porzucił, aby się poświęcić gospodarce na swoich dobrach, znajdujących się w powiatach grodeckim i żółkiewskim. Wybrano go marszałkiem powiatu grodeckiego, a w r. 1890 został wybrany posłem na Sejm z wielkiej własności samborskiej. W Sejmie przyłączył się z początku d ogrupy agrarnej, na której czele stał hr. Stanisław Stadnicki. Po kilku latach został hospitantem grupy krakowskich konserwatystów, wreszcie wszedł jako członek do klubu wschodnio-galicyjskich autonomistów.

Hr. Stürgkh zwoła parlament.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Praga, 4 maja.

„Narodni listy" donoszą z Budapesztu, że w kołach wspólnego rządu istnieje przekonanie, że premier **hr. Stuergkh przedłoży monarsze propozycyę zwołania Rady państwa na próbę, aby wykazać, że przyczyna unieruchomienia parlamentu leży nie w Wiedniu, a w Czechach.**

Czesi a uruchomienie parlamentu.

Praga, 4 maja.

Czeskie pisma donoszą, że w obrębie czeskich stronnictw przyszło do porozumienia co do stanowiska na dzisiejszej konferencyi prezesów w sprawie uruchomienia parlamentu. Stronnictwa czeskie żądają **rozpisania wyborów** do Sejmu i pod tym warunkiem skłonne są zaniechać obstrukcyi w parlamencie. Program prac Sejmu czeskiego pozostawionoby porozumieniu między obu narodowościowymi obozami.

W trzęsawisku.

(Telefonem).

Wiedeń, 4 maja.

(wąż) Wypadki w Kole, rozegrane przed dziesięciu dniami, pociągnęły za sobą ten skutek, że **uzupełnienie gabinetu ministrami polskimi** doznało zwłoki na metę dalszą. Szkodę tem wyrządzoną ten tylko oceni, kto wie, jakie korzyści mogą osiągnąć dla kraju odpowiednio dobrani, wpływowi i energiczni reprezentanci Koła w gabinecie. Dla względów osobistych, zawiścią partyjną dyktowanych, zaniechano skutecznej ochrony interesów ogólnych.

Wyjaśnienia, otrzymane ze strony poinformowanej, wskazują, że **wpływy destrukcyjne,** które tak wielkie już raz drugi wyrządziły spustoszenia, **ponownie wzięły górę.** Hr. Stuergkh, dający wogóle chętny posłuch propozycyom, płynącym z tej strony, tem łacniej je zaakceptował, ile, że odpowiadają one jego metodzie zwlekania, nużenia i rozprzęgania sił politycznych.

Wedle porządku, ustalonego w prezydyum Rady ministrów, **radykalizm wzrasta nietylko w Galicyi,** ale równolegle we wszystkich innych krajach koronnych. **Pradowi temu nie chce hr. Stuergkh przeciwstawić się,** lecz woli mu odebrać możność wypowiedzenia się w czynie politycznym. O ile parlament może się stać odgłosem niezadowolenia, echem krańcowych haseł, należy zapobiedz temu przez zamknięcie trybuny parlamentarnej. Stąd pochopne zamykanie obrad, wstrzymywanie toku sesyi, ignorowanie racyonalnych koncepcyi politycznych.

Austrya i Galicya stoją przed erą dłuższej **jałowości i bierności** w zakresie polityki wewnętrznej.

Wielkie manewry kawaleryi w Galicyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 4 maja.

W roku bieżącym odbędą się w Galicyi wielkie manewry kawaleryi pomiędzy przemyskim i lwowskim korpusem. W manewrach weźmie też udział kawalerya z innych korpusów.

Choroba cesarza.

(Telefonem)

Wiedeń, 4 maja.

O stanie zdrowia cesarza donoszą, że **noc z soboty na niedzielę była lepszą ,niż poprzednie i że stan ogólny jest zupełnie zadowalający.**

Wiedeń, 4. maja.

Wczorajszy biuletyn wieczorny donosi, że **stan kataralny cesarza jest niezmieniony.** Popołudniu spacerował cesarz godzinę po małej galeryi. Cesarz przyjął ochmistrza ks. Montenuovo, adjutanta Bolfrasa i szefa swego gabinetu Schiesla na posłuchaniu.

Ohydne morederstwo z zemsty

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Sokal, 4 maja.

Wczoraj o g. 10 przedpoł., w Poturzycy (ordynacya hr. Tadeusza Dzieduszyckiego) podczas zwykłej sesyi gospodarczej leśniczy Bandrowski **zastrzelił dyrektora lasów Leona Galowskiego z zemsty za wypowiedzenie mu posady z powodu nadużć służbowych.** Bliższe szczegóły nie są jeszcze znane. Galowski osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Mordercy 30000 Indyan.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Londyn, 4 maja.

Z Limy donoszą: Władze ukończyły śledztwo, wdrożone przeciw kompanii kauczukowej, która, jak to przed dwoma laty wykryto, wytępiła doszczętnie kilka indyjskich plemion, gdyż przez szereg lat dopuszczała się na nich potwornych, niesłychanych wprost okrucieństw. Oskarżonych **jest 31 osób, które mają na sumieniu zatorturowanie i zamęczenie na śmierć 30000 Indyan.** 67 urzędników tej kompanii morderców uciekło. Rozprawa ma się odbyć niezadługo.

Bandytyzm we Włoszech

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Genua, 4 maja.

Gdy wczoraj dwaj kasyerzy „Credito italiano" szli do banku, niosąc 150.000 lirów, napadł na nich na ulicy jakiś bandyta, powalił ich na ziemię, zabrał pieniądze i uciekł. Policya i przechodnie rzucili się w pościg za nim, ale bezskutecznie. Schwytano tylko jednego ze wspólników bandyty, który, chcąc przeszkodzić pościgowi, podłożył biegnącemu za bandytą policyantowi nogę, tak, że się policyant przewrócił.

Z tzw. „sytuacyi".

Wiedeń 1. maja.

(waż.) Świąteczna cisza ustąpiła i zgiełk zaległ i ruch zapanował na widowni politycznej. Sesya delegacyjna nie bez wzmożonej dawki ciekawości wyczekiwana, stała się chwilowo zbiornikiem napięć wszczętych a dotąd niewypowiedzianych w zakresie austro-węg. polityki wewnętrznej. Formalizm obrad sprawił, że i ta sposobność nie dała się dotychczas spożytkować. Mowa tronowa i oba wywody ministrów spraw zagranicznych i wojny stały się na razie skąpą kanwą wszelakich komentarzy i krytyk przeważnie ujemnych. Z miłą jak na Austryę jednomyślnością stwierdzono, że tak mowa tronowa, jak expose hr. Berchtolda zdobyłyby pierwszą nagrodę na konkursie lakoniczności. Stąd gniewy i rekryminacye. Niesłusznie. To, co austro-węgierski minister spraw za granicznych ma do powiedzenia wygłosił minister wojny, żądając na rzecz zbrojnych sił sumy 576 milionów koron. Cyfra tak wymowna, iż starczy za wszelakie popisy retoryczne, któreby inny hrabia Berchtold potrafił zaprodukować. Zarzuty poczynione dadzą się też sprowadzić do formułki: dlaczego tak mało gadatliwości. Ministrowie zagraniczni Anglii, Francyi a nawet Niemiec, przyzwyczaili publiczność europejską do wywodów bardziej ozdobnych, kwietnych złotą myślą dzierganych. Hrabia Berchtold nie jest literatem — złośliwi utrzymują, że nie jest także dyplomatą — skądże pretensya, aby się zapuszczał w ogrody poezyi. Miesiąc maj nie jest dostateczną ku temu legitymacyą.

Położenie międzypaństwowe jest złe, obręcz rosyjska coraz bardziej ujmuje zewsząd monarchię, a zatem 576 milionów koron. Słowo najwymowniejsze i najkonieczniejsze.

* * *

W poniedziałek 4-go bm. nastąpi próba uruchomienia parlamentu. Introdukcyę stanowi zwołana z inicyatywy demokracyi socyalnej konferencya prezesów klubowych. Oczekiwania minimalne ze względu na znaną postawę agraryuszów i radykałów czeskich.

A przecież mimo wszystkich wróżb złych i pesymistycznych, nie da się zagłuszyć przekonania, że hrabia Stuergkh nie potrafi się oprzeć na dalszą metę wołaniu o otwarcie Rady państwa. Lekceważenie postanowień konstytucyjnych byłoby zbyt jaskrawe, bierność rządu zbyt oczywista.

Hrabia Stuergkh uczyni prawdopodobnie zadość życzeniu ogólnemu, ale nie wolno się dziwić, jeśli usposobienie z jakiem przystąpi do rzeczy, nie będzie przepojone zapałem i wiarą. Psychologiczne momenty będą u hr. Stuergkha przemawiały raczej za tem, aby udowodnić, że on miał racyę, że sesya letnia musi być bezpłodną.

* * *

Prasa czarnosecinna galicyjskiego chowu, popadła w tygodniu ubiegłym w paroksyzm wściekliźny. Intryżka zainscenizowana w kole poniosła w swej cząstce publicystycznej kompletne fiasko. Wiedeński kalumniator i łgarz wszechpolski, przesadził tym razem w elegancyi. Sfalszował jednym zamachem we wszystkich punktach „sprawozdanie" posiedzenia komisyi parlamentarnej koła, a potem musiał zasmucony cierpieć cięgi zewsząd spadające. W trop za denuncyacyę,jakiej się reporter wszechpolski i jego cny informator w komisyi, dopuścili pod adresem ludowców, donosząc jakoby żądali złożenia biskupa Wałęgi z urzędu, ukazało się zaprzeczenie ze strony prezydyum koła. Aby atoli humoreska stała się jeszcze bardziej jowialną, samo Jowiszątko wszechpolskie, sama Ekscelencya profesor (tak go uciesznie tytułuje prasa wszechpolska) Głąbiński siadł i napisał nieborak własnoręczne stwierdzenie, że jego przyboczny reporter zełgał niemiłosiernie denuncyując ludowców a jemu wkładając w usta odę na cześć trójprzymierza.

Pismakami czarnosecinnymi wściekłość zatrzęsła bezbrzeżna. Przyłapani na gorącym uczynku fałszowania opinii — z właściwą sobie czelnością — podjęli w swych pismach, pisemkach i pisemciuńciach szalony harmider. Farmazoni, żydzi, rusini, socyaliści, wszyscy, wszyscy spiknęli się, aby niebożątkom wszechpolskim wypalić na czole miedzianem piętno łgarzy, kalumniatorów i denuncyantów. O, o, o!

Ale na to rady nie ma. Prasa wszechpolska zdobyła sobie w kraju i w narodzie opinię ustaloną. Jest najbardziej zdziczałym i znikczemniałym przejawem chuligaństwa nacyonalistycznego, jest ohydą i hańbą kultury polskiej. Ten sąd jest powszechny; skomlenie nie pomoże.

Rozbicie narodowego obozu.

Kraj cały przeżywa okres niesłychanie doniosłych przeobrażeń. Ostatnie zajścia polityczne, a zwłaszcza zajścia w stronnictwie ludowem, wprowadziły nawet w koła, znane dotychczas z zimnego, objekywnego sposobu ujmowania przejawów politycznych, kompletny chaos. Inaczej niepodobna by sobie było wytłmaczyć faktu, który obecnie obserwujemy, a który można określić jednem słowem: dezoryentacya.

Stoimy przed wyborami do sejmu, a prawdopodobnie i przed wyborami do parlamentu. W takich momentach zwykło się skupiać siły w tym kierunku, aby mózg utrzymać tradycye naszej polityki państwowej i krajowej. Tymczasem u nas co się dzieje?

Blok nie lewicowy, ale skrajnie radykalny, demagogiczny, przewrotny zawiązał się i potężnieje z dniem każdym, podczas gdy obóz narodowy, rozbity na grupy, nietylko się nie konsoliduje, ale przeciwnie, sam siebie rozbija. W tem należy szukać przyczyn wzrostu potęgi radykalnego bloku, który już stanął jasno i otwarcie i idzie naprzód z odsłoniętą przyłbicą.

W obozie narodowym, nie będziemy się wdawali z jakich powodów, duchowe przewodnictwo dzierzyli zwykle konserwatyści. Dzisiaj i to stronnictwo nie przedstawia się jako czynnik jednolity. Obóz ludowców, grupujący się pod sztandarem „Piasta", znajduje się jeszcze w okresie tworzenia. Ponieważ zaś ten obóz wziął sobie za hasło solidarność Koła Polskiego, należało się spodziewać, że znajdzie on, przynajmniej w okresie tworzenia się, poparcie u wszystkich tych stronnictw, które stoją na tymsamym gruncie solidarności narodowej. Stało się inaczej. Przeciw Piastowcom wystąpiło duchowieństwo, a stanowisko konserwatystów wobec nich jest tego rodzaju, że nie można go nazwać życzliwem. Wszechpolacy, o ile chodzi o wieś polską, nie odgrywają wielkiej roli, a jednak to jest pewnem, że przeciw konserwatystom wyruszą z całą siłą.

Przebieg wyborów stanowi więc dzisiaj kompletną zagadkę. Sądząc z tego, co się dotychczas dzieje, należałoby przypuszczać, że zwycięstwo przy wyborach odniesie blok nie narodowy, gdyż stronnictwa narodowe wskutek osobistych porachunków i osobistych ambicyi, nieszczerości i skrytych żalów, same się zjedzą.

O ile w najbliższych tygodniach w obozie narodowym nie dojdzie do jakowegoś skupienia i zjednoczenia, można przyjąć za pewne, że z nowymi wyborami rozpocznie się nowa era naszej polityki, która, z góry to powiedzieć należy, nie będzie posiadała warunków, aby się mogła stać naprawdę pożyteczną i naprawdę racyonalną.

Okres obecny charakteryzuje dezoryentacya i chaos. Oby ten chaos nie przeciągnął się za długo.

O nasze szkoły średnie.

Memoryał senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie szkół średnich i ich rzekomego upadku, wywołał w społeczeństwie silne wrażenie i skłonił wszystkich, zajmujących się sprawami publicznemi, do zastanowienia się nad zarzutami, padającemi z tak poważnej strony. Ocena memoryału, ocena zarzutów, przyniosła jednak prawie jednomyślne swierdzenie, że memoryał senatu naszej Almae matris jest co najmniej jednostronnym, a ujmuje rzecz całą ze stanowiska ciasnego, nie odpowiadającego wymogom, jakiebyśmy mieli prawo stawiać tak poważnej instytucyi.

W memoryale nie oszczędzono wcale ani dyrektorów, ani profesorów szkół średnich, ale potępiono w czambuł wszystko i wszystkich. Rzecz zdumiewająca. Połowa profesorów dzisiaj na Uniwersytecie Jagiellońskim wykładających, to jeszcze ludzie młodzi, którzy wyszli z tych szkół, którzy się kształcili pod tymi samymi kierownikami i profesorami, na których dzisiaj zrzucają pośrednio winę niskiego poziomu umysłowego kończącej szkoły młodzieży. Jakżeż to być może? Więc jednak ci kierownicy, ci profesorzy, zdołali wychować profesorów Almae matris i potem popadli w drzemkę, zaniedbali swoje obowiązki, zapomnieli o wzniosłych zadaniach, jakie na nich ciążą? Nie, stanowczo memoryał uniwersytecki grzeszy jednostronnością i ciasnotą.

Może się to tłómaczy i tem, że w uniwersycie naszym jest pokaźna ilość sił nauczycielskich, które o naszych szkołach średnich nie mają wprost wyobrażenia. Wykształceni w szkołach pod innym zaborem, nie znający szkół naszych, do których nie chodzili, powinni oni jednak

DZIEWCZYNA.

— Pan jest naprawdę bezwstydny! — ozwała się dziewczyna. Nie myślała tego jednak na seryo.

—Mógłby też ten księżyc dzisiaj tak się nie pokazywać w całej wspaniałości — rzekł on, podnosząc melancholijny wzrok na niebo.

Pola i krzewy leżały spowite w ciszę i łagodne księżycowe światło.

Było tak jasno i ciepło, jak bywa w parnych dniach letnich, tuż przed zachodem słońca.

Dziewczyna roześmiała się; tak, jak się śmieją dziewczęta w miłosnem podnieceniu.

Z głębi domu doleciał ostry głos:

— Hanka!

— Muszę iść do domu, — podała mu usta do pocałunku — dobranoc, panie doktorze!

Znikła za węgłem gospody.

On czekał chwilę, potem podszedł do drzwi i wszedł do domu.

W szynkowni, w pierwszej izbie, siedziało kilku parobczaków, woźniców i chłopów. Palili fajki, pluli, klęli i zapijali się wódką, ohydną siwuchą.

On przeszedł przez izbę, kopnął drzwi i wszedł do pokoju dla dostojniejszych gości. — Usiadł przy stole. Za nim wszedł gospodarz i przyniósł lampę.

— Cóż za zaszczyt, panie doktorze — czem mogę służyć?

— Małą flaszkę czerwonego wina.

Gospodarz wyszedł.

On dumał przez chwilę, coś rozważał, w końcu wyjął sakiewkę i położył na stole złotą 20-koronówkę.

Gospodarz przyniósł wino, szklankę i nakrył w jednym rogu stołu.

— Panie gospodarzu — ozwał się doktór do szynkarza, który wychodził, — to dla pana.

I palcem wskazał złoty pieniądz.

— Czy mam zmienić? — odparł uniżenie gospodarz.

— Nie, to całe dla pana.

Przerwał nagle, pochylił się, jak gdyby nasłuchiwał, co się dzieje w drugiej izbie. Tam ruch panował, hałas i gwar, że aż szyby dźwięczały.

— To dla pana — powtórzył — jeżeli mnie pan dzisiaj puści do pokoju Hanki.

Napił się wina i czekał na odpowiedź.

Oczy gospodarza pieściły się lubieżnie złotą monetą.

— To nie moja córka — szepnął niezdecydowanie.

— Przysunąć panu lampę? — rzekł doktor.— Może pan nie dobrze widzi?

— Dobrze! — rzucił gospodarz, tak nagle, jakby się chciał czemprędzej pozbyć tego słowa— jeśli Hanka nie ma nic przeciwko temu, to cóż mnie to obchodzi?

Z szynkowni zawołano gospodarza. Chwycił złoty pieniądz tak, jak się chwyta muchę, ukłonił się i rzekł: Życzę spokojnej nocy, panie doktorze!

* * *

— Hanka! — ozwał się gospodarz na drugi dzień rano — podaj no mi rękę.

Hanka stała koło cebrzyka, w którym myła szklanki. Otarła sobie rękę o spodnicę i podała gospodarzowi.

Gdy ją cofnęła, spostrzegła, że na jej dłoni leży złota dziesięciokoronówka.

— Cóż to znaczy?

Zdziwiona spojrzała na gospodarza.

On skrzywił się.

— Pan doktór okazał się dla mnie hojnym; masz, tobie należy się połowa.

Złoty pieniądz z dźwiękiem upadł na ziemię. Równocześnie twarz dziewczyny oblała się rumieńcem i naraz stała się bladą, jak śnieg.

Wieczorem znaleziono dziewczynę nieżywą. Powiesiła się na haku od lampy.

mieć na tyle taktu, by o sprawach, na których się nie znają, nie decydowali i nie ferowali wyroków, które im nie przyniosą zaszczytu.

To jedna strona medalu.

Czy jednak winę upadku umysłowego poziomu naszej młodzieży ponosi wyłącznie szkoła średnia?

Na to pytanie żadną miarą nie można dać odpowiedzi twierdzącej.

Czem jest szkoła średnia?

Przeciążona balastem filologii, zamknięta w ramach łaciny i greki, którym się poświęca z górą jedną trzecią czasu nauki, nie jest ta szkoła wcale idealną. Ale jednak, mimo wszystkie usterki i złe strony, tkwiące w samym ustroju i programie nauk, szkoła średnia spełnia swoje zadanie przygotowawcze do wyższych studyów i dotychczas z zadania tego wywiązywała się z honorem. Dyrektorzy i profesorowie tych szkół muszą się cieszyć uznaniem społeczeństwa, skoro jesteśmy świadkami, że im społeczeństwo niejednokrotnie powierza wysokie godności obywatelskie, obdarzając ich mandatami do rad miejskich, do Sejmu i do parlamentu. Widocznie więc zasługują oni na uznanie, bo takie godności nie dostają się ludziom nieuznawanym. Jeżeli się zaś zważy, jak ciężko zdobyć sobie uznanie, zwłaszcza w naszem społeczeństwie, to musi się przyznać, że praca tych dyrektorów i profesorów musi być istotnie bardzo wydatną, musi naprawdę zadowalać społeczeństwo. Niepodobna przecie przypuszczać, aby społeczeństwo darzyło wdzięcznością i uznaniem tych, którzy pracowali na jego szkodę, bo taką pracą byłoby niestaranie się o odpowiedni poziom nauk i odpowiednie podnoszenie młodzieży pod względem umysłowym.

Jak wspomnieliśmy, zadaniem szkoły średniej jest przygotowanie młodzieży gimnazyalnej do studyów wyższych. Opinia społeczna stwierdza, że szkoła ta zadanie to spełnia.

Skoro jednak profesorzy uniwersytetu ze swojej strony stwierdzają, że poziom umysłowy młodzieży się obniża, to wina musi tkwić gdzieindziej. Czy nie tkwi ona w samym uniwersytecie?

Nad tem się jednakowoż senat uniwersytetu nie zastanawia w swoim memoryale. A szkoda. Dobrze jest czasem wejść w siebie, zbadać własną istotę, a wówczas sąd o bliźnych wypadnie inaczej, bardziej sprawiedliwie. O uniwersytecie zaś samym dałoby się powiedzieć bardzo dużo, wystarczy bowiem wspomnieć, że student, który bodaj rok bawił na uniwersytecie zagranicznym, przywozi ze sobą, wracając do kraju, dziesięćkroć tyle, ile zyskiwał przez cztery lata w uniwersytecie krakowskim. Zagraniczne, zwłaszcza niemieckie uniwersytety, mające zawsze w gronie profesorów kilka sił naukowych wybitnych, pracujących stale i bez przerwy na polu nauki, ludzi, których naukowy dorobek zwiększa się z każdym rokiem pierwszorzędnej wartości pracami, wywierają wpływ olbrzymi na studenta, który od nas tam się na rok bodaj przenosi. Bo jest w tych uniwersytetach nastrój podniosły, naukowy; tam widzi student poważną pracę naukową wszędzie, profesorzy uniwersytetu są żywymi przykładem tej pracy i podnoszenia się wzajemnego, a w takiem otoczeniu, takie widząc przykłady naokół, student nasz sam czuje się porwanym i idzie naprzód, podnosi się sam coraz wyżej; atmosfera cała jest tam tego rodzaju, że kto w nią wchodzi, czuje się już podniesionym.

Czy tosamo dałoby się powiedzieć o uniwersytecie krakowskim?

Jakże tłumaczyć u nas rzecz, powtarzającą się ustawicznie, że uczniowie o wybitnych zdolnościach, uczniowie celujący w gimnazyach, przychodząc na uniwersytet krakowski, tak często marnują się zupełnie i giną w ogólnej szarzyźnie? Czy temu także winna szkoła średnia?

Dużo — jak widać, dałoby się więc powiedzieć o samym uniwersytecie. Ale nie chcemy się w to wdawać! Wysuwamy tylko logiczny wniosek, że gdyby profesorzy uniwersytetu krakowskiego, sami wychowankowie szkół średnich, na które narzekają, albo też profesorzy i wychowawcy tych, którzy dzisiaj uczą w szkołach średnich, byli się głębiej, jak na nich przystało, zastanowili nad przyczynami zła, które istnieje, nie byliby, jak się zdaje wystąpili z takim memoryałem, z jakim wystąpili.

Reforma szkoły średniej jest dziś piekącą potrzebą. Ale nie z powodów, o których wspomina memoryał uniwersytecki. Reforma ta jest konieczną ze względu na wychowanie narodowe, na unarodowienie i unowożytnienie szkoły średniej. I tylko dlatego. Potrzebę takiej reformy odczuwa całe społeczeństwo.

Galerya ojców ojczyzny.

Wizerunki parlamentarne. Nasmarował Wilk.

Ks. Józef Londzin.

Kiedy piekielna intryga farmazońska, dokonała tego paskudnego spisku, na podstawie którego, ani Galicya, ani Lodomerya nie wysłały do parlamentu wiedeńskiego ani jednego ojca duchownego zdawało się przez długi moment, że Kołu polskiemu, wbrew najistotniejszym tradycyom, brakować będzie święceń kapłańskich, że będzie ono bezradną widownią harców masońsko-węgiersko-heretyckich. Historya, zapisawszy ten fakt żałosny, rozpłakała się cichutko i wzięła proszek na migrenę.

Na dobitek nadeszła wiadomość, że obaj polscy posłowie ze Śląska, nie wejdą do Koła. Pogniewali się na rządy niemieckie na Śląsku polskiem i rzekli zgodnie, że omijać będą Koło rządowe tak długo, dopóki szanowny rząd nie ukróci wybryków biurokracyi germanizatorskiej. Poza tem, słusznem zresztą zastrzeżeniem, opozycya śląska miała i tę przykrą stronę, że właśnie jej 50 proc. stanowiła poświęcana osoba ks. Londzina. Przez swój opór bierny, piastowski Śląsk pozbawiał tedy Koła nie tylko dwóch głosów, ale nadto gwałtownie mu koniecznego posła-kapłana.

Ale niebiosa zmiłowały się wreszcie. Po kilku miesiącach zrobiono porządek z niesfornymi inspektorami i komisarzami i ks. Londzin z drem Michejda, mogli uczynić ingres uroczysty do Koła.

Ksiądz Londzin jest tedy członkiem reprezentacyi naszej i statecznie pilnuje interesów skoczowskiego i bielskiego powiatu. W przykładnej zgodzie z protestantem Michejdą boczy się tylko odrobinkę na socyalistę Regera, bo mu tak z urzędu i godności wypada. W rzeczy samej, nikomu prócz niemiaszków, wielkiej krzywdy by nie zrobił, na walki polityczne w Kole spoziera obojętnie, nie intryguje, ani nie dokucza, jak gdyby chciał zadokumentować:

Aha! Niedowiarki! Może wam przecież żal się zrobi, że nie ma więcej księży w Kole...

Z dnia.

...A on oglądał budynki....

W ubiegłym tygodniu bawił w Krakowie dyrektor banku austro-węgierskiego. Podejmowano go uroczyście, goszczono honorowano.... Naturalnie, gość to niezwyczajny. Bank austro-węgierski jest regulatorem ruchu ekonomicznego we wszystkich krajach monarchii, a więc i w Galicyi. Od niego w znacznej mierze zależy rozwój ekonomiczny kraju. On w roku ubiegłym w niemałej mierze przyczynił się do przesilenia finansowego, specyalnie w naszym kraju. Od niego zależy w olbrzymiej mierze umożliwienie Galicyi powrotu do normalnych stosunków finansowych, a temsamem usunięcie nędzy galicyjskiej, która w tym roku większe niż kiedykolwiek przybrała rozmiary. Skoro więc dyrektor tego banku zjechał do naszego kraju, to niewątpliwie po to, aby zbadać sytuacyę, aby na miejscu przekonać się o tem, co dla Galicyi potrzeba zrobić, aby na podstawie naocznych oględzin przyjść krajowi z pomocą, której kraj tak ogromnie potrzebuje. Nie dziwota, że go podejmowano uroczyście. Tymczasem pokazało się, że wielce szanowny pan dyrektor urządził sobie nie podróż dla poznania potrzeb kraju, ale przyjemny spacer. O finansowem położeniu, o środkach, potrzebnych i koniecznych do uzdrowienia obecnych stosunków z nikim szanowny pan dyrektor nie mówił, ale za to z rutyną doświadczonego turysty oglądał skrupulat. gmachy i napawał się pięknościami miasta..... Dużo nam przyjdzie z tych przyjęć i honorowania wszechmocnego pana dyrektora. On będzie mógł opowiadać potem w gronie znajomych o naszej gościnności, ale my nie będziemy nawet wiedzieli że pan dyrektor był w Galicyi. Ta podróż dyrektora banku państwowego jest typowym przykładem austryackiego niedołęstwa.

Cieszcie się, obywatele!

Cieszcie się Krakowianie, ciesz się cały narodzie. Oto zdarzył się fakt niebywały, fakt, który spowoduje zupełny przewrót w dotychczasowych naszych stosunkach i stanowisku między społeczeństwami Europy. fakt, który z pompą obwieściły krakowskie dzienniki a wszystkie pisma w kraju i za kordonami z lubością go powtórzyły... Oto Japonia zażądała od krakowskiegoZwiązku Turystycznego przewodników po Galicyi! No, teraz zacznie się w turystyce naszej nowa era....

Dotychczas nikt nie myślał o tem, ażebyśmy gdzieś poza granicami monarchii mieli jeszcze jakoweś znaczenie. Aż tu naraz jak grom z jasnego nieba spada wiadomość: Japonia się o nas dopomina, Japonia żąda przewodników po Galicyi! Chryste Panie, tośmy jeszcze nie zginęli!

Szkoda, że szanowny Związek Turystyczny, ogłaszając tę niezwykle ważną dla naszego narodu wiadomość, nie podał równocześnie, że gdyby nawet ci Japończycy, którzy się tak ogromnie nami zainteresowali, zechcieli przysłać do naszego kraju dwóch albo trzech swoich rodaków, którym się już znudziły Anglia, Francya, Szwajcarya i Niemcy, którzyby także chcieli poznać wschód Europy, albo tak zwane „barenlandy“, to mybyśmy ich nawet nie mieli gdzie pomieścić i ulokować. Kraj nasz jest prześliczny, ale przecież najbardziej skromny podróżny nie znajdzie w nim tego, co zawsze w podróży ma prawo wymagać. Niema u nas hoteli, niema porządnych restauracyi, niema porządnej obsługi, niema porządnych dróg nawet, niema gdzie jeść, niema gdzie spać, brak więc najprymitywniejszych warunków rozwoju ruchu turystycznego. Ale ponieważ się o nas upomnieli Japończycy, może szanowny Związek Turystyczny zajmie się przedewszystkiem wytworzeniem w kraju tych warunków

turystyki, bo przecie skoro im wysłał przewodniki to będzie dbał o to, by ich módz, o ile naturalnie przyjadą, podjąć tak, by mu to podjęcie nie przyniosło ujmy.

W każdym razie cieszcie się, Krakowianie, ciesz się narodzie cały!

Idealizm urzędników.

Na onegdajszem zgromadzeniu Związku urzędniczego z racyi zbliżających się wyborów do Rady miejskiej, uchwalono zasadę, iż żaden z radnych miejskich którzy wyjdą z łona Związku, nie może piastować płatnych godności miejskich. Tak idealnie pojmują urzędnicy godności radzieckie, taki idealizm usiłują zaszczepić na polityczmym gruncie Krakowa.

Śliczna rzecz! Naturalnie przed wyborami wszyscy kandydaci na radców na to się gdodzą. Ale jeżeli tak któremu z panów radców miejskich, członkowi Związku urzędniczego, zaproponują miarodajne czynniki naprzykład dyrekturę w miejskiej Kasie oszczędości, przynoszącą skromną sumkę w kwocie 30 kor. dziennie, to co wtedy? Czy ten idealizm, tak jednomyślnie objawiony na zgromadzeniu urzędniczem, utrzyma się i nadal? Nie chcemy być złośliwi, jednak musimy powiedzieć otwarcie, że przewidujemy jeden tylko rezultat: oto członek Związku urzędniczego, będący radcą miejskim otrzymawszy naprzykad w jesieni propozycyę na takie piękne stanowisko, jak to, któreśmy wyżej wymienili, zawiesi idealizm na kołku, albo też pozostanie idealistą i wystąpi wprost ze Związku urzędniczego, bo wtedy już uchwała ta krępować go nie będzie. Ale trzeba przyznać, że wśród urzędników przejawia się istotnie coraz większe uświadomienie polityczne, które doprowadza już do takich pięknych i pochwały godnych uchwał.

Vivat sequens!

Powoli będziemy znali ich wszystkich. Kogo? Oczywista — masonów! Wprawdzie „Słowo polskie" nie chciało podać ani jednego nazwiska, ale: czyż taka rzecz da się utrzymać w tajemnicy? I tak onegdaj dowiedzieliśmy się o „prezesie lwowskiej loży masońskiej", którym był poczciwy kawiarz z „Teatralnej" p. Ehrlich, tak dziś z łamów „Naprzodu" dowiadujemy się o drugim herszcie polskiej masoneryi.

W tym samym czasie, gdy p. Ehrlich między podawaniem gościom kawiarnianym „melanżu z pianką" a przyrychtowaniem kul bilardowych dla P. T. gości knuł złowrogie spiski masońskie — w tym samym czasie (w r. 1890) z Genewy nachodzi do Paryża, do redakcyi socyalistycznego pisma „Pobudka" manuskrypt z prośbą o umieszczenie, manuskrypt mowy, wygłoszonej podczas pewnego obchodu. Redakcya manuskrypt ten zamieściła. Odczyt był masońsko-anarchistyczny. Czytamy w nim taką pobudkę:

„Nie zamarł jeszcze stary okrzyk Wolnych Mularzy, którzy ze sztyletami (!), utkwionymi w niebo (!), wołają: „Nekam Adonai" — „Zemsta ci Boże!" kiedy wybije godzina i my podniesiemy ten okrzyk..."

Wiecie, kto był tym masonem, który z „sztyletem", utkwionym „w niebo" czekał, aż „wybije godzina", a w międzyczasie krzyczał: „Nekam Adonai"

Był nim p. Zygmunt Balicki, redaktor endeckiego „Przeglądu narodowego", teoretyk narodowej demokracyi, którego elokubracye tak często zdobią łamy „Słowa polskiego".

Ehrlich i — Balicki, to dwaj ludzie o których na pewno powiedzieć można, że są masonami.

Nie pojmujemy zaprawdę „Słowa polskiego". Węsząc wszędy za masoneryą i nie umiejąc podać ani jednego nazwiska, dlaczego właściwie nie zwraca się do swego menera — Balickiego po informacye. Ten chyba przecież najlepiej wie...

Zjazd radykalnej demokracyi we Lwowie.

(Telefonem):

Lwów, 4 maja.

Przy udziale 600 delegatów, zastępujących 72 powiaty wschodnio i zachodnio galicyjskie, odbył się tu wczoraj, w sali hotelu Esplanade, przy ul. Karola Ludwika, **zjazd organizacyjny radykalnej demokracyi.** Wzięli w nim udział Polacy, Rusini i żydzi. Przeważali mieszczanie, inteligencya stanowiła 20 proc., byli też i chłopi polscy i ruscy, których liczba dosięgała 10 proc. ogólnej liczby uczestników. Obrady trwały od godz. 10 rano do 3. popołudniu.

Prezesem honorowym zjazdu wybrano byłego rektora politechniki, prof. Rehmana. Rzeczywistymi prezesami wybrani zostali: urzędnik kolejowy Marecki (Polak), prof. Dmyterko (Rusin), i adwokat Wirt (żyd), sekretarzem Dr Honigman.

Obrady zagaił pos. Breiter, poczem wygłoszono cały szereg referatów. Referat o polityce zagranicznej wygłosił dr Honigman, o zgodzie narodowej pos. Breiter, o kwestyi włościańskiej rolnik Władysław Ossowski z Tłumacza, o lukach w ustawodawstwie Dr Zipser z Wiednia, dalej pos. Reizes. Referat o szkolnictwie i wychowaniu publicznem wygłosił sekretarz nauczycielskiego „Ogniska" w Krakowie, p. Zygmunt Majer. O organizacyi i prasie partyjnej mówił pos. Breiter.

Z uchwalonych rezolucyi zasługują na uwagę dwie, jedna odnosząca się do polityki zagranicznej monarchii, druga odnosząca się do polityki wewnętrznej w monarchii.

Rezolucya, dotycząca polityki zagranicznej domaga się, by polityka austryacka wobec caratu była męska i stanowcza, oraz, by Austro-Węgry poddały szczegółowej rewizyi swój stosunek do trójprzymierza, a w szczególności do Niemiec.

Rezolucya, dotycząca polityki wewnętrznej, przedłożona przez pos. Breitera, domaga się autonomii narodów i zgody narodowościowej. Specyalnie osięgnięcie zgody między narodem polskim, ruskim i żydowskim, przy bezwzględnem równouprawnieniu ich wszystkich, uważa radykalna demokracya za swoje najgłówniejsze zadanie, tembardziej, że jest przekonana, iż ta zgoda da się osiągnąć.

Uchwalono w końcu wydawać dziennik partyjny, który zacznie wychodzić we wrześniu br. we Lwowie.

Prezesem stronnictwa wybrany został pos. Breiter, wiceprezesami: Marecki (Polak), Dmyterko (Rusin) i pos. Reizes (żyd), sekretarzem Dr Honigman. Ponadto wybrano 25 członków wydziału, którzy wraz z prezydym mają tworzyć władzę egzekutywną stronnictwa.

Popołudniu o godz. 4 odbył się w dziedzińcu pewnej kamienicy przy ul. Kołłątaja wiec publiczny. Przemawiali pos. Breiter i Reizes. Po wiecu uformował się pochód; który udał się pod pomnik Smolki, gdzie przemawiał pos. Breiter.

Próbna mobilizacya w Rosyi.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Petersburg, 4 maja.

Wczoraj pojawił się carski ukaz, zarządzający **mobilizacyę próbną** dwóch okręgów i powołanie rezerwistów w dwóch dalszych okręgach gubernii jekaterynosławskiej.

Wojna w Ameryce.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Podstępny atak Meksykanów na wojsko Stanów.

Londyn, 4 maja.

Z Waszyngtonu telegrafują: Według depeszy z Vera Cruz, **wojska meksykańskie,** mimo zawieszenia broni, **zaatakowały wojska amerykańskie w obrębie Vera Cruz.** Szczegółów brak.

Komendant wojsk amerykańskich w Vera Cruz, nadesłał do urzędu wojennego depeszę, która donosi, że **wojska amerykańskie odparły atak** wojsk meksykańskich. Po stronie meksykańskiej padło 200 ludzi, po stronie amerykańskiej 50. Atak wojsk meksykańskich jest naruszeniem zawieszenia broni.

Nowy Jork, 4 maja.

„N. Jork Times" donosi z Vera Cruz, że na wojska meksykańskie napadły w Vera Cruz nieregularne bandy meksykańskie. Wojska regularne meksykańskie w napadzie udziału nie brały.

Generał Caranza oświadczył, że **na razie nie godzi się na zawieszenie broni.** Zgodzi się on na nie dopiero wtedy, jeżeli uda się mu zająć Salpollos, bardzo ważny w Meksyku **punkt** strategiczny.

Vera Cruz, 4 maja.

Amerykańskie forpoczty zostały koło Waterplant, na dziewięć mil od Vera Cruz, zaatakowane przez Meksykanów, którzy usiłowali odciąć im dowóz wody. Amerykanie zażądali depeszą iskrową posiłków. Posiłki odjechały koleją.

Wzburzenie w Ameryce.

Nowy Jork, 4 maja.

Podstępny atak Meksykańczyków na wojska amerykańskie w Vera Cruz, wywołał tu wielkie wzburzenie. Prasa nowojorska omawia to zajście w bardzo podrażnionym tonie i **żada od gabinetu energicznych kroków przeciw Meksykowi.** Jednak urzędowych relacyj z Vera Cruz dotąd brak.

Najostrzejsze środki przeciw Meksykowi.

Londyn, 4 maja.

Z Nowego Jorku telegrafują, że po otrzymaniu wiadomości o napadzie wojsk meksykańskich na obóz amerykański, sekretarz urzędu wojny w Waszyngtonie oświadczył przedstawicielstwu prasy, że gdyby się okazało, że napadu dopuściły się istotnie regularne wojska meksykańskie, **rząd Stanów musiałby uciec się do najostrzejszych środków przeciw Meksykowi.** — Wszelkie przygotowania do wojny są ukończone. Odjazd wojsk do Meksyku może nastąpić każdej chwili. Obsadzenie miast meksykańskich nie byłoby trudne.

Pośrednictwo republik południowych.

Waszyngton, 4 maja.

(Biuro Wolffa). Po konferencyi sekretarza państwa Bryana z trzema sekretarzami pośredniczących państw południowo-amerykańskich, departament państwowy ogłosił komunikat tej treści, że pośrednicy wręczyli rządowi Stanów Zjednoczonych, oraz Huercie i Caranzy, **wezwanie do zamianowania swoich zastępców, celem rokowań z pośrednikami.**

Huerta.

Nowy Jork, 4 maja.

Pisma nowojorskie donoszą, że między zwolennikami Huerty istnieją duże różnice zdań. — Część zwolenników Huerty jest zdania, że tylko abdykacya Huerty doprowadziłaby do pokoju.

Huerta przypuszcza podobno, że ten spisek na niego i cała awantura wojenna jest dziełem meksykańskiego ministra spraw zagranicznych, Porfiria Yroyaz, osobistego przyjaciela Wilsona.

Sprzedaż Suchej.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Żywiec. Jak się dowiaduje wasz korespondent, książę Władysław Lubomirski, właściciel Rajczy, sprzedaje tę wieś arcyksięciu Karolowi Stefanowi z Żywca. Również hr. Braniccy, właściciele Suchej, sprzedają tę posiadłość arcyksięciu w Żywcu.

Nadesłane.

Rocznica 3 Maja.

Kraków, 4 maja.

Dorocznym zwyczajem święcił wczorajszej niedzieli naród polski wiekopomną rocznicę Konstytucyi Trzeciego Maja w sposób niezwykle podniosły i uroczysty. Z uroczystości narodowych, żadna chyba nie krzepi więcej na duchu, nie umacnia w takim stopniu niezłomnej wiary w odbudowanie Polski jak rocznica Konstytucyi 3 Maja, tego wspaniałego testamentu odradzającego się narodu, testamentu, którego rozpamiętywanie podsyca jasnym płomieniem gorejący Znicz myśli patryotycznej, zbliżając nas coraz bardziej do wielkiej chwili Czynu, z którego jedynie może wyjść zwycięstwo.

Obchód w Krakowie.

Imponujący przebieg wczorajszej manifestacyi w Krakowie zaświadczył niezbicie „że w prastarym grodzie Jagiellonów, chlubiącym się nazwą „serca Polski" bije puls życia narodowego ożywionem tętnem. Już w sobotę wieczorem ulice miasta poczęły oblekać się w odświętną szatę na uroczysty dzień. Na Wawelu, wieży ratuszowej, bramie Floryańskiej, Sukiennicach, rondlu i gmachu magistratu oraz domach prywatnych powiewały chorągwie o barwach narodowych i miejskich. W wielu oknach widać było nalepki T. S. L., wyobrażające orła polskiego w czerwonem polu. Na kamieniu Kościuszki na rynku ustawiono w otoczeniu zieleni i chorągiewek biust Naczelnika.

Od wczesnego niemal ranka z pierwszym brzaskiem świtania, zapanował wczoraj w naszem mieście wysoce podniosły nastrój. Ożywiony ruch na ulicach, rozbrzmiewające zewsząd dźwięki pobudek, melodya hejnału z wieży Maryackiej — zwiastowały uroczyste święto.

O godzinie 10-ej rano odbyło się w kościele św. Anny nabożeństwo pamiątkowe, na którem był obecny imieniem prezydyum miasta wiceprezydent Dr. Szarski, Rada miejska „in corpore", prezes T. S. L. Bandrowski, dyrektor Magistratu Dr. Grodyński z urzędnikami i liczna publiczność. Nabożeństwo odprawił ks. Dr. Caputa, poczem O. Zygmunt Janicki wygłosił patryotyczne kazanie.

W międzyczasie formował się na ul. Podwale i Dunajewskiego pochód, który, rozwinąwszy się w barwny korowód, imponujących rozmiarów, ruszył ulicami: Podwalem, Dunajewskiego, Basztową, Floryańską, Rynkiem i Grodzką na Wawel. Na czele pochodu postępowały straże pożarne: miejska, ochotnicza pod komendą p. Fenza i podgórska. Za nimi kroczyły wszystkie krakowskie gimnazya męskie z orkiestrami gimnazya żeńskie i licea, seminarya żeńskie, seminarym męskie, szkoły wydziałowe, zakład Lubomirskich z orkiestrą, wychowankowie Józefitów, miejski zakład dla opuszczonych chłopców w Półwsiu, stowarzyszenie rękodzielników katolickich z orkiestrą, wszystkie stowarzyszenia młodzieży robotniczej, reprezentanci rękodzielnictwa z wieńcami, następnie kolejarze z orkiestrą urzędnicy Dyrekcyi kolei państw. funkcyonaryusze ruchu i robotnicy kolejowi, „Polski Związek narodowy" ze sztandarem, kongregacya Maryańska, Bratnia pomoc kelnerów, stowarzyszenie służby miejskiej.

Szczególnie chwytał za serce widok dzielnych postaci Sokołów na koniach. Za nimi sunęły drużyny polowe Sokoła, umundurowane Sokolstwo i drużyna podgórskich Sokołów. W dalszym ciągu pochodu postępowały drużyny Bartoszowe, strzeleckie, weterani z roku 1863, cechy krakowskie, Rada wyznaniowa izraelicka, T. S. L. z prezesem Bandrowskim, dyr. Dr. Grodyński z urzędnikami Magistratu, Rada miejska „in corpore" z prez. Dr. Szarskim na czele i Towarzystwo strzeleckie. Pochód zamykał oddział straży pożarnej.

Po przybyciu na dziedziniec zamkowy na Wawelu — uszeregowały się oddziały, biorące udział w pochodzie, przed trybuną, udekorowaną barwami narodowemi. Wśród ogólnego skupienia przemówił z tej trybuny wiceprez. Dr. Szarski kreśląc w gorących słowach obraz podniosłego nastroju, jaki zapanował w Sejmie polskim podówczas, kiedy uchwalono wiekopomną ustawę o konstytucyi 3 Maja. Uchwalenie tej konstytucyi — mówił Dr. Szarski — było wielkiem zwycięstwem moralnem, po którem duch narodu wszedł w siebie, pozbył się wad i błędów. Niestety, był to śpiew łabędzi. Święcąc uroczyście rocznicę wiekopomnej Konstytucyi 3 Maja przyrzekamy — kończył Dr. Szarski mowę — że w myśl wielkich tradycyi zawsze postępować będziemy w myśl konstytucyi 3 Maja, że w każdej naszej pracy jako kres naszych celów uważać będziemy maksymę „pro publico bono". W ten sposób postępując doczekamy się chwili. w której będziemy mogli radośnie wykrzyknąć: „Niechaj żyje król kochany, wiwat sejm, wiwat naród, wiwant wszystkie stany!

W uroczystym obchodzie wzięły udział nieprzejrzane tłumy publiczności.

* * *

We wczorajszym pochodzie zauważyć się dała nieobecność organizacyi „Strzelca" co wywołało wśród publiczności różne komentarze. Otóż, jak nas informują, pochodzi to stąd, że organizacye strzeleckie rzadko biorą udział w uroczystościach publicznych i pochodach; wyjątki w roku ostatnim 1913, były uczynione dwa tylko w miastach stołecznych, we Lwowie, gdy szło o oddanie wojskow. honorów polskim żołnierzom, weteranom powstania, w Krakowie zaś, kiedy czczono wcielenie polskiej cnoty żołnierskiej księcia Józefa. Zasada, obowiązująca związki strzeleckie (rozkaz ok. nr. 995/13) jest „wystrzeganie się, aby praca nie zeszła na tory złe łatwych popisów publicznych i zewnętrznych czysto efektów", aby udział w obchodach nie przyczyniał się do „szerzenia tanim sposobem w społeczeństwie złudzeń co do jego gotowości i siły"". Żołnierzy wzbroniono przetem odrywać od pracy wojskowo-wychowawczej. Strzelcy nasi czczą pamięć jasnych i żałobnych rocznic narodowych służbą w polu: tak święcili 22-go stycznia: podobnież wszystkie większe garnizony strzeleckie na cały dzień 3-go Maja ruszyły w pole. Niechże ogół nie szuka ich przeto w uroczystym pochodzie, ale niechaj zarazem wie, czemu nieobecni.

(Zaznaczyć jednak wypada, że Strzelcy we Lwowie wzięli udział w obchodzie wczorajszym. Przyp. red.).

Obchód we Lwowie.

(Telefonem)

— Lwów, 4 maja.

Obchód 3 Maja odbył się wczoraj przy bardzo pięknej pogodzie. Po nabożeństwie uformował się olbrzymi pochód, którego ozdobą był wspaniały liczebnie udział organizacyi wojskowych i pokrewnych. Szli w wielkiej liczbie skauci, strzelcy, Sokół pieszy i konny, drużyny strzeleckie, Kościuszkowskie i Bartoszowe. Udział publiczności był też niezwykle liczny. Pochód wywierał wrażenie olbrzymie.

Z TEATRU.

„Człowiek z budki suflera", komedya w 4 aktach T. Rittnera.

Jeżeli czego, to jednostronności Rittnerowi zarzucać nie można. Autor sobotniej premiery czerpał swe tematy z najrozmaitszych dziedzin i objawów życia, aż w końcu w „Człowieku z budki suflera" przemówił ze sceny... o sobie. Takie odniosłem wrażenie.

Zdawało mi się bowiem, że T. Rittner skarży się na banalne życie, na głupie sztuki, które teatr wystawia, a gdy kończy I akt słowami „to tamci krzyczą..." mówi o autorach „Pani Prezesowej", „Miodowego miesiąca" i t. p. którzy, tworząc sztuki kasowe, rugują poezyę z desek scenicznych, a sami, choć dorobkiewicze, zyskują poklask pism i tłumów...

Młoda artystka Ewelina Corelli, córka dyrektora teatru, którą wszyscy uważają za jego małżonkę, nudzi się. Zbrzydły jej aktorskie umizgi, zbrzydły jej nawet role. Młoda dusza tęskni do cudu poezyi, więc zasłyszawszy o duchach w teatrze, idzie tam nocą na ich spotkanie Zamiast duchów, znajduje poetę, który zakradał się w nocy do teatru i ukrywał w budce sufera, aby tam w ciszy, wśród złudnych dekoracyi oddawać się cudnym marzeniom i śnić...

I pokochała młoda Ewelina te piękne sny „człowieka z budki suflera", pokochała jego poezyę, jego twory, wystawia je w teatrze... Sztuka zawodzi, kasowa klapa.... Potem.... potem Henryk Wizelin nauczył się mówić i pisać sztuki kasowe i rozpoczyna się banalność, tak straszna banalność, że sam Rittner otacza ją w ostatnim akcie zbytnią tajemniczością, byleby ją ukryć.

Powiedział Mefistofel, że brak pięknego pomysłu zastąpić może z powodzeniem jedno słowo, oczywiście mądre albo dowcipne. W myśl tego aforyzmu, należało Rittnerowi pomyśleć i o odwrotnej stronie aforyzmu i piękny pomysł okrasić nietylko słowami i akcyą w trzecim akcie, ale doprowadzić do możliwego zakończenia. Tego nie było!

Rolę Eweliny Corelli objęła p. Kamińska i zrobiła z niej w całem tego słowa znaczeniu rolę popisową

P. Mihułowicz pracował z całych sił, aby godnie odpowiedzieć tytułowi sztuki, i aczkolwiek nie zawsze mu się to udawało, to przecież odniósł w sobotę pokaźny sukces. PP. Siemaszko, Mielewski, Stanisławski ,Czaplińska, Górska, Kosmowska stworzyli wspaniałą galeryę, typów a Miłaszewska dostroiła się do skonale do gry ogólnej. Z. R.

NADESŁANE.

ZE SPORTU.

„Cracovia" — Amatorzy" Wiedeń 3:0 (1:0)

Nadzieja zobaczenia emocyonującej i ciekawej gry, przywiodła wczoraj na boisko sportowe „Cracovii" tłumy sportowej publiczności. Przebieg matchu jednak zawiódł oczekiwania o tyle, że „Amatorzy" przyjechali w składzie dość słabym, skompletowanym 5 graczami z rezerwy i lubo, na ogół wziąwszy, okazali się drużyną silną, nie dorównywali żadną miarą grze „Cracovii", której gracze zdali wczoraj świetnie egzamin ze swych kwalifikacyi i umiejętności sportowych.

,Akcye wczorajszych zawodów rozpoczęli goście atakiem ku bramce białoczerwonych, rychło jednak przechodzą do obrony, gdyż atak „Cracovii" odbiera „Amatorom" piłkę i w błyskawicznem tempie podprowadza ją na pole gości. Po tym incydencie uwidocznia się zupełnie wyraźnie przewaga „Cracovii", która z małemi tylko przerwami bawi na polowie Wiedeńczyków, atakując raz wraz ich bramkę. Goście bronią się rozpaczliwie, ale wreszcie ulegają impulsywnym atakom „Cracovii", które w około 20-tej minucie wieńczy pomyślny skutek: silny strzał Kowalskiego przynosi „Cracovii" pierwszą bramkę.

W drugiej polowie czasu goście są nieco niebezpieczniejsi, wzajem jednak „Cracovia" gra z większym nakładem starań i ambicyi. W 15. już minucie strzela Dąbrowski drugą, a w 23 min. Poznański trzecią bramkę. Zapał publiczności z sukcesu swych pupilów wprost nie do opisania.

W czasie przerwy odbyła się na boisku piękna uroczystość wręczenia graczom „Cracovii" medalów za mistrzostwo w r. 1913 od prezesa p. Jurjewicza. — Sędziował dobrze p. Jachieć.

E. W.

Austrya—Węgry 2:0.

(Telefonem).

Wiedeń, 4 maja.

W obecności 20.000 widzów odbył się wczoraj na boisku wiedeńskiego „Athletic-Club" match Austrya-Węgry. Drużyna węgierska była słabiej, jak zwykle, obsadzoną, bo jej dwóch najlepszych graczy zachorowało i musiało pozostać w Budapeszcie. Napad Węgrów był słabszy, natomiast backi były dobre; udało im się kilka razy odeprzeć niekorzystne sytuacye. Przed pauzą Austrya zrobiła dwie bramki. Druga część gry nie przyniosła Austryi żadnej bramki, ani też Węgrom rewanżu. Rezultat więc przedstawia się: 2:0 na korzyść Austryi. Sędziował bardzo poprawnie sędzia Willing, Holender.

Pogoda na maj.

Niewesołe horoskopy. — Przeważnie zimno i deszcz.

Sądząc z zapisków meteorologicznych w kwietniu, należy się obawiać, że nie będziemy mieli z „cudnego" maja pociechy. „Sytuacye" meteorologiczne nie przedstawiają się wcale korzystnie. Już 1 maja stał pod znakiem burz, jakie się koncentrowały nad krajami sudeckimi. Na dni najbliższe widoki są złe, bo niskie ciśnienie posuwa się ku wschodowi. Nie jest wykluczonem, że to niskie ciśnienie wywrze swoje piętno na całym miesiącu maju. Bo gdy na wschodzie rozszerza się ciśnienie niskie, na zachodzie jest ciśnienie wysokie, a rezultatem takiego rozkładu ciśnienia są zwykle liczne opady. Bardzo często skutkiem takiego ustosunkowania się ciśnień w atmosferze są obfite deszcze, pociągające za sobą wylewy rzek.

W związku z obfitemi opadami pozostaje z reguły bardzo niska temperatura, która wprawdzie nie zaznaczy się mrozami, jednakże co najmniej nie odpowiada naszym wyobrażeniom o „pachnącym, cudnym maju". Krótkotrwałego polepszenia co do temperatury i opadów należy oczekiwać tylko od nacisku wysokiego ciśnienia z południowego zachodu. Wiążące się z tem podwyższenie temperatury działa jednak o tyle niekorzystnie, że bardzo często i szybko następują w pewnych okolicach silne burze.

Sądząc z możliwego rozkładu ciśnienia powietrza pogoda na maj da się ująć w dwa słowa: zimno i wilgotno. Oczywiście krótkie przebłyski słoneczne nie są nieprawdopodobne.

KRONIKA.

„Uroczy maj". Trzy dni temu rozpoczął się miesiąc słowików, westchnień przy księżycu i gry w zielone... ale słowiki jeszcze odbywają studya za granicą, egzercytując się tam, gdzie wiosna jest nietylko w kalendarzu, lecz i w praktyce. Nikt nie wzdycha przy księżycu dla tej prostej przyczyny, że księżyc ukrył się wysoko w chmurach... Wprawdzie można wzdychać skutecznie i pod jego nieobecność, ale marzenia uciekają, gdy chłód przenika kości.

Pozostało trzecie: gra w zielone, gdyż rzeczywiście jest zielono i barwa ta do pewnego stopnia ratuje sytuacyę... Gdyby nie ona, możnaby mniemać, że to już listopad...

Maj w dniu pierwszym swego teoretycznego panowania obdarzył nas przykrym chłodem i slotą. Potem nastąpił dalszy ciąg wczorajszej inauguracyi: wiatr przejmujący, trochę słońca, ale zimno, aż hej!

Histeryczna wiosna i maj histeryczny... Miła para, prawda?

Koncert Didura. Adam Didur po powrocie z Nowego Jorku, gdzie śpiewał przez cały sezon w operze „Metropolitan", oraz po występach w Warszawie, Petersburgu i w Kijowie, przyjeżdża do Krakowa i na prośbę grona przyjaciół i wielbicieli jego talentu wystąpi raz jeden w koncercie, który się odbędzie w niedzielę dnia 10 maja b. r. W programie, nadesłanym przez artystę, zapowiedziane są między in.: prolog z „Pajaców", pieśń Mefistofelesa Musorgskiego, arya Don Juana, oraz szereg pieśni polskich w, których wykonaniu niema Didur rywala. Didur od kilku lat już nie śpiewał w Krakowie i zdaje się nie rychło znowu da się słyszeć, to też występ jego wśród miłośników śpiewu budzi wielkie zainteresowanie. Sprzedaży biletów podjęła się łaskawie księgarnia A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym.

Od p. Maryana Dąbrowskiego red. Kuryera Codz otrzymujemy następujący list: „Dnia 27. kwietnia rozwiązałem umowę zawartą przed półtora rokiem, mocą, której p. Jan Stapiński, poseł do Rady państwa był współwłaścicielem pisma „Illustrowany Kuryer Codzienny".

Odtąd jestem wyłącznym właścicielem wspomnianego dziennika, który będę prowadził w kierunku postępowym, bezpartyjnym, — nie wiążąc się z żadnem stronnictwem politycznem w kraju".

Ustredni Banka, filia w Krakowie zawiadamia niniejszem Szan. P. T. Komitentów tutejszej Agentury akcyjnego banku „Bohemia", że z obecną chwilą występuje pomieniona Agentura banku „Bohemia" zupełnie samodzielnie bez jakiejkolwiek specyalnej dawniejszej łączności z Bankiem Ustredim. Biura jednak Agentury banku „Bohemia", znajdować się będą na razie i nadal jeszcze — należycie oddzielone — w lokalach Banku Ustredniego, dla kierownictwa zaś wszystkiemi sprawami odnoszącemi się do banku „Bohemia" wydelegowany został z Pragi do Krakowa Prokurzysta „Bohemii" p. Franciszek Hawlu.

Otwarcie „Strzelnicy". Wczoraj odbyło się doroczne uroczyste otwarcie „Strzelnicy" oraz Walne Zgromadzenie celem dokonania wyboru 5 członków Rady zawiadowczej. Wybrani zostali: Dr. Korolewicz, B., Dr. Staszewski M., Inż. Hroboni., Dr. Seeliger K., i p. Kwiatkowski J. Po przeprowadzeniu wyborów rozpoczęło się strzelanie o medal złoty fundacyi poprzedniego króla kurkowego bar. Jana Götza i o fanty Tow. Strzeleckiego. Następnie podejmował obecny „król kurkowy" p. Bialik członków Strzelnicy oraz gości bankietem w wielkiej sali.

Śmiertelny upadek. Pogotowie ratunkowe przewiozło wczoraj z dworca kolejowego do szpitala św. Łazarza 45-letniego wieśniaka Ludwika Hrapka z Jachówki. Nieszczęśliwy spadł pod koła wozu, które przeszły po nim powodując złamanie czaszki. Mimo zabiegów lekarskich, zmarł Hrapek około wieczora w szpitalu.

Plaga złodziei kieszonkowych. Policya aresztowała wczoraj znanego kieszonkowego operatora Jana Gacka, 19 lat liczącego młodzieńca który na Błoniach usiłował pewnemu obywatelowi wyciągnąć z kieszeni pugilares z pieniądzmi Przy złodzieju znaleziono cenny pugilares z wiśniowej skóry i srebrnemi okuciami, pochodzący prawdopodobnie z kradzieży i pewną ilość szwedzkiej i rosyjskiej monety. (

PROSIMY PRZYJACIÓŁ

naszego pisma, by w czytelniach, klubach, restauracyach, cukierniach, kawiarniach i t. p. lokalach publicznych żądali

Gazety Poniedziałkowej.

L. 47559 Ba.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania ławek i sprzętów szkolnych dla szkół w dzielnicach:

Płaszów
Dąbie i
Łobzów

Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Oferty wnosić można dla wszystkich szkół razem lub też dla każdej szkoły pojedynczo.

Magistrat zastrzega sobie jednak rozdział robót według swego uznania.

Rysunki, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A. IV piętro, drzwi nr. 6 między godziną 11 a 2-gą z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2 i pół proc. sumy ofertowej wnosić należy w temże biurze do dnia 4-go maja 1914 do godziny 12. w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. krol. miasta Krakowa.

dnia 16 kwietnia 1914 Dr Leo w. r.

LW: 43,548/14

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1914/15 będzie nadanych sześć galicyjskich miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych i naukowych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej“ oraz we wszystkich zakładach naukowych wyższych i średnich.

Termin wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 10 maja 1914 roku.

We Lwowie, 12 marca 1914.

Piotrowski m. p.

KAPITAŁ AKCYJNY KOR. 40.000,000
STAN WKŁADEK KORON 70.000,000

CZESKI BANK PRZEMYSŁOWY

FILIA W KRAKOWIE

RYNEK 5 SIENNA 2
TELEFON NUMER 3339

WSZELKIE TRANSAKCYE BANKOWE

KANTOR WYMIANY

KUPNO I SPRZEDAZ PAPIEROW, WALUT I MONET. WKŁADKI ZA KORZYSTNEM OPROCENTOWANIEM.

Ogólna główna wygrana 1 roku około Kor. 745.000.

i wiele znacznych mniejszych wygranych dają polecenia godne i cenne grupy w 15 ciągnieniach rocznie:

1 los włoski czerwonego krzyża
1 los serbski tytoniowy
1 los węgierski czerwonego krzyża
1 węgierski los bazyliki
1 kredytowy list premiowy I. emisyi

do nabycia za gotówkę według kursu dziennego lub razem wszystkich 5 papierów wartościowych

tylko w 41 ratach miesięcznych po Kor. 6·—

Wyłączne prawo do gry natychmiast po zapłaceniu pierwszej raty czekiem lub za pobraniem. Dalsze wpłaty uskutecznia się bez opłaty czekami pocztowej Kasy oszczędności.

Każdy oryginalny los musi być wyciągnięty.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno mor. Wielki plac 23|25. (we własnym domu).

Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.

Wysoka prowizya. **NISKIE CENY.**

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 4-go maja 1914 r. i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym na zastawy ruchome

KOSZTOWNOSCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 20.072, 22.663, 26.500, 33.703, 37.308, 38.285, 38.286, 38.287. 38.288, 39.008. 39.198, 39.199, 39.200. 39.201, 39.202, 39.203, 39.204. 39.205, 39.206, 39.207, 39,557, 40.693 i od Nr. 40.896 do Nr. 48.150 z r. 1912 i od Nr. 1 do Nr. 16.288 z r. 1913, t. j. do dnia 30 kwietnia 1913 r. włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki, a mianowicie: Nr. Nr. 14 664, 15.360, 15.739, 15.791 16.698 z r. 1912 i Nr. Nr. 5.851, 6.301, z r. 1913 i od Nr. 6.359 do Nr. 15.087 z r. 1913, t. j. do dnia 31 października 1913 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, — stosownie do §. 22 Statutu zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi która odbędzie się dnia 4 maja 1914 r. i dni następnych o g. 9½ przed południem,

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do dnia 2.go maja 1914 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

USTREDNI BANKA

FILIA W KRAKOWIE

UL. ŚW. JANA 1 RÓG RYNKU 42

ZARZĄD GŁÓWNY W PRADZE.

FILIE: Berno, Lwów, Wiedeń, Kraków, Czerniowce, Tryest. — EKSPOZYTURY: Bielsko-Biała, Wiedeń, Luhaczowice; Piszczany.

Oddział dla wadyów i kaucyi — finansowanie dostaw robót publicznych i rządowych. Lombard papierów wartościowych, Asekuracya losów. Eskont weksli zakładów finansowych. — Bezpłatne depozyta dla P. T. Komitentów. Najtańsze przekazywanie pieniędzy do Ameryki.

Wkładki

na książeczki i rachunek bieżący oprocentowuje obecnie

jak najkorzystniej

według umowy ze znaczną dzienną wolną dyspozycyą.

Nowo otwarty Kantor wymiany.



Singera maszyny do szycia są niezrównane.

Nowe specyalne przyrządy do użytku domowego.

Singer Co., Tow. Akcyjne Maszyn do szycia,

Kraków, ul. Szpitalna L. 40. (naprzeciw Teatru Miejsk.) FILIE: Kraków-Kaźmierz, Wolnica l. 11. Tarnów, Wałowa 13 Nowy Sącz, Jagiellońska 260. Sanok, ul. Jagiellońska 49/50. Chrzanów, Mickiewicza 12 13. Bielsko, ul. Kolejowa. Cieszyn, Zamkowa. Bochnia, Szewska 367. Żywiec-Zabłocie, ul. Główna 105. Tarnobrzeg, Rynek 101.

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych

pod firmą

M. Peterseim, Kraków

ma na rok bieżący na składzie: oryginalne amerykańkie systemu „Plano”

żniwiarki, kosiarki i wiązarki,

ponadto poleca maszyny własnego wyrobu jak: **młocarnie, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, brony, włóki i t. p.**

Cenniki i objaśnienia na żądanie bezpłatnie.



Główny skład: REIM I SKA W KRAKOWIE.

MASAZYSTA

JOZEF GABRYS

KRAKOW, UL. JAGIELLONSKA 6

Wykonywa mięsienie wszelkiego rodzaju i procedury hydropatyczne, stawia bańki, pielęgnuje chorych i t. p.

Posiada chlubne polecenie od dyrekcyi klinik i zakładów leczniczych.

RABKA

SOLANKA JODO - BROMOWA.

Znakomity klimat podgorski (540 metrów nad poz. morza)

KĄPIELE: Solankowo-jodo-bromowe, solankowo gazowe, borowinowe.

HYDROPATYA :-: GIMNASTYKA ORTOPEDYCZNA :-: WODOCIĄGI :-: KANALIZACYA OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE.

Sezon od 20-go maja do końca września

Informacyi udziela ZARZĄD ZAKŁADU KĄPIELOWEGO W RABCE

KURS PRZYGOTOWAWCZY

do egzaminu z buchalteryi pojedyńczej i podwójnej amerykańskiej, oraz stenografii, prawa wekslowego, korespondencyi handlowej rachunków kupieckich, bankowych itp. zdawanego w c. k. Akademii handlowej w Krakowie, Lwowie lub Wiedniu w języku polskim i niemieckim rozpoczyna się w Zakł. przyg.

MAURYCEGO SCHAPIRY

egzaminowanego nauczyciela buchalteryi.

KRAKÓW, ULICA STAROWIŚLNA L. 41, parter.

Wyżej wymienionych przedmiotów udziela także

listownie w języku niemieckim.

Zdzisław Zdanowicz

Kraków

ul. Sławkowska L. 3. Telefon 516 — Hotel Saski.

Magazyn galanteryjny, skład bielizny. kapeluszy, obuwia, płaszczy oraz przyborów do podróży.

ZIVNOSTENSKA BANKA

FILIA W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. L. 17

Kapitał akcyjny i rezerw. K 183.000.000. Kantor wymiany. Załatwia przesyłki do Ameryki i z Ameryki.

Załatwia wszelkiego rodzaju transakcye bankowe, przyjmuje wkłady oszczędnościowe na książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący pod **najkorzystniejszymi warunkami. Udziela wszelkiego rodzaju kredytów.**

Odpowiedzialny redaktor wydawca: Zygmunt Rosner. Drukarnia „Katolickiej Spółki Wydawniczej” pod zarząd. E. Henslera w Krakowie.